

ALEKSANDER MAZUR

ur. 1917; Witaniów



Miejsce i czas wydarzeń	Witaniów, PRL
Słowa kluczowe	PRL, Partia Komunistyczna

Wielokrotnie próbowano wcielić mnie na różne stanowiska

Do partii to ja miałem bez przerwy ataki. Chciano mnie nawet za sołtysa wybrać, ale ja nie chciałem, na żadne zebrania nie szedłem. Później siłą mnie radnym w gminie [chcieli zrobić], a ja odmówiłem, ale mi dali za to... Kazik Wróżniewski przyjechał do mnie do domu z sołtysem, Kowalski Jan się nazywał. Ja mówię im tak: „Chciałem tą matkę swoją ogrzać to trzysta kilo nie można było mnie przydzielić?! A Ruczniewski dostał tonę, a dla mnie nie było”. – „A bo to ja i ojcu nie...” Powiedziałem: „Panowie - sołtys i on był - czy wierzycie w czary, bo ja to nie”. Dał spokój, ale później mimo wszystko moja trochę wina, do sołtysa niestosownie powiedziałem, bo koniecznie chciał mnie za radnego do gminy. Tak byłem szczery, że na weselu u jego syna powiedziałem mu: „Dopóki komuna będzie to ja się nie będę mieszał – mówię - to nie dla mnie to”. On to jeszcze Ciepłemu powiedział i ten się już później mścił.

Był też przewodniczący, który był w wojsku w Poznaniu, w pięćdziesiątym szóstym roku strzelał do robotników strajkujących. Jego tam trochę pobili, ale ocalał i później w partii był przewodniczącym kilkanaście lat. On mnie też za radnego chciał, ale ja odmówiłem. Później były gminne dożynki w Karolinie, on je urządzał. Stałem ja, sołtys, mój kuzyn i kilku innych, z nimi się przywitał, ze mną nie. To było na oczach wszystkich ludzi.

Druga taka sytuacja miała miejsce, gdy kolega ze Szczecina chciał, żebym gospodarkę od niego kupił lub znalazł mu na nią kupca. Poszedłem z nim go gminy, chciał tam papiery złożyć. Przyszedł ten przewodniczący, z pułkownikiem się przywitał, ze mną nie, ale mnie nie zależało na tym.

Teraz jak się pokaże to on leci, on mnie widzi, wita się sam. Raz stałem w towarzystwie tu w Łęcznej, patrzę, a on tu idzie i byłem pewny, że będzie się witał i tak sobie myślę, powiem mu, że mam rękę brudną. Więcej tych osób było, myślę sobie może się obrażą ci, z którymi stoję i podałem mu te trzy palce. I później na ulicy, na cmentarzu, zawsze gdzie tylko mnie spotka to mnie poznaje, widzi teraz.

Data i miejsce nagrania	2010-10-01, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Justyna Lasota, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"